Nr. 36. **Lwów dnia 13. Lutego 1861.** **Sroda.**



GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 12. Lutego.

Podaliśmy w przedwczorajszym numerze dziennika naszego ogłoszenie tutejszego magistratu o wygotowanych spisach wyborców miasta Lwowa. Ogłoszenie zawiera treść reskryptu ministeryalnego z dnia 19 stycznia i namiestniczego z dnia 23 stycznia b. r. względem zastosowania do naszego kraju ustawy gminnej z dnia 17. marca 1849. Ustawa ta nie weszła w naszym kraju w życie, nie zorganizowały się podług niej gminy, więc potrzebne było osobne określenie prawa wyborczego.

Kto ma prawo wybierać, a kto być obranym? Oto główne pytanie, jakie przepisy owe rozwiązać były powinny.

Przyznać musimy, że usunięcie podziału gmin na koła wyborcze uważamy za krok postępowy; znosi to bowiem różnicę między temi co płacą większe, a temi co mniejsze podatki, i stawia na równi wszystkich wyborców. Wyborcami są przeto 1. wszyscy obywatele gminy, którzy płacą j a k ą k o l w i e k i l o ś ć podatku stałego. Podnosimy tu umyślnie wyraz j a k ą k o l w i e k i l o ś ć, tak bowiem, a nieinaczej należy, sądzimy, rozumieć wyrazy ogłoszenia „p e w n ą k w o t ę. „Wyrażenie to jednakże dało powód do złego tłumaczenia przepisu, co dowodzi iż jest nie jasne. Jeżeliby tylko jakaś p e w n a kwota miała stanowić podstawę uprawnienia do wyborów (tak zwany cenzus), w takim razie należałoby ją już w przepisie oznaczyć dokładnie. Ponieważ nie jest oznaczony ten cenzus, więc wymierzenie takowego byłoby pozostawione dowolności urzędów kierujących wyborami. To wszakże pociągnełoby za sobą największe zamieszanie praw; bo tacy co mają prawo wybierania w jednej gminie, byliby go pozbawieni w innej. Zła to jest rzecz, a u nas bardzo zwyczajna, jeżeli przepis urzędowy podlega rozmaitemu tłumaczeniu. My rozumiemy ów przepis: że wyborcą jest każdy obywatel gminy, który opłaca p e w n y stały podatek, tak: iż podatku tego ilość nie jest ograniczona. Ktoby płacił tylko 1 kr. rocznie stałego podatku, już jest wyborcą. Jakoż uprawnia nas do tego rozumienia dalszy text ogłoszenia, który opiewa: „Kontrybuenci spisani być mają podług wysokości opłacanych podatków począwszy od n a j w y ż s z e j opłaty pojedynczego aż do n a j n i ż s z e j.

Uważamy jednakże za obowiązek zwrócić na to uwagę wszystkich wyborców w kraju, że tylko tak należy rozumieć owo wyrażenie: iż p e w n a roczna kwota stałego podatku uprawnia do głosowania.

Skoro ta kwota niejest oznaczona w przepisie, niema nikt prawa oznaczać jej dowolnie, oznacza się ona sama przez się: wyborcą ma prawo być każdy, kto j a k ą k o l w i e k ilość stałego podatku rocznie opłaca, jeżeli jest obywatelem gminy i posiada inne warunki tego prawa.

Wyborcami są prócz tego obywatele honorowi, bez względu na to, czy płacą jaki podatek lub nie.

Do drugiej kategoryi wyborców należą ci, co niemają praw obywatelstwa, ale posiadają inne prawne warunki. To jest najwadliwsza strona przepisu. Są tedy wyborcami pasterze dusz; inne więc duchowieństwo, jeżeli niema obywatelstwa w gminie, jest wyjęte z pod tego prawa. Mają dalej prawo wybierania urzędnicy rządowi i oficerowie. Niezupełnie to się zgadza z zasadami wolnomyślnego prawa wyborczego, ale jest to kwestya, którą należy pozostawić zgromadzeniom prawodawczym. Inaczej ma się rzecz co do ustępu: „zostający na posadach z rangą oficerską.“ Nie są to oficerowie w czynnej służbie zostający, bo tych przepis osobno wymienia; więc cożto są za oficerowie? Czyż ci, którzy otrzymali dymisyę z zachowaniem rangi i z o s t a j ą n a p o s a d a c h? Niewiemy o jakich tu posadach mowa. Jest tu znowu zostawione pole najdowolniejszemu tłumaczeniu ze strony urzędów kierujących wyborami. Nareszcie ozdobieni stopniem akademickim i nauczyciele publiczni. I oto wszyscy co mają prawo głosowania.

Widzimy jednakże w tem wykluczenie prawie całej tak znanej inteligencyi niepatentowanej t. j. takich, co nie posiadają stopniów akademickich. W spisach ludności liczą na Lwów przeszło 350 literatów i artystów; na dwanaście wschodnich obwodów Galicyi przeszło półtoratysiąca. Niewchodzimy w to, czy obliczenie to słuszne, czy nie, to jednak jawno, że znajduje się znaczna ilość ludzi w kraju, utrzymujących się jedynie ze swej pracy umysłowej, pracy która nie jest ujęta w żadną kategoryą przemysłu, a nawet niemoże być łatwo podciągniętą pod kategoryę zarobków opodatkowanych. Ci ludzie są wyjęci faktycznie z pod prawa wyborczego. A przecież nie można twierdzić, aby uczony, który żyje z pracy umysłowej, podobnie jak artysta, nareszcie nauczyciel prywatny, byli mniej pożytecznemi członkami gminy, niż np. posiadacze domów lub rzemieślnicy, urzędnicy lub oficerowie — a zatem aby nie mieli prawa wybierania posłów na sejm lub reprezentowania kraju. Sądzimy że należałoby wynaleźć sposób, aby te kategorye ludzi pracujących umysłowo zaciągnąć można w szeregi wyborców i obieralnych.

Uwagi nasze nad tem ogłoszeniem kończymy tem, iż byłoby rzeczą nietylko słuszną, ale nawet konieczną, ażeby magistrat postarał się w właściwem miejscu przynajmniej o wyjaśnienie wskazanych przez nas wątpliwości a zarazem o zabezpieczenie powyższego przepisu od dowolnego wykładu i zastósowania.

Podając dziś dalszy ciąg rozpraw Izby pruskiej nad poprawką do adresy posłów w. x. Poznańskiego, przytaczamy osnowę tej poprawki, które; nam dotychczas dzienniki niepodały, brzmi ona jak następuje: „W. K. Mość wiedziony uczuciem sprawiedliwości nie spuścisz zapewne z oczu, że między poddanymi Jego znajdują się nienależący do Niemiec, lecz do innej narodowości. Spodziewają się ci poddani, że ich prawa narodowe, oparte na prawie bożem, na traktatach międzynarodowych i na oświadczeniach królewskich. uzyskają uznanie i opiekę. Racz W. K. Mość skłonić się ku interesowi samych Niemiec i utorować drogę ku naprawieniu wielkiej krzywdy historycznej wyrządzonej Polsce, ażeby przeto porządek europejski, tak głęboko naruszony, odzyskał podstawę moralną i pewną.“

Jak tej poprawki bronił poseł Żołtowski podaliśmy wczoraj. Poseł Schleinitz odpowiedział mu powołując się na słowa ministra spraw wewnętrznych powiedziane w Izbie panów i powtórzył główną ich treść. Na zarzut posła Bentkowskiego przeciwko słuszności statystycznych obliczeń co do narodowości odpowiedział tylko, że rząd postępował przy sprawozdaniu tych obliczeń z wszelką sumiennością. Twierdzi poseł dalej, że Prusy obchodziły się z Polakami w Poznańskiem zawsze łagodniej niż z Niemcami, a jako dowód przytacza amnestyą daną Polakom, co mieli udział w powstaniu; porównywa postępowanie rządu pruskiego z postępowaniem Rosyi, rozumie się że na niekorzyść ostatniej. „Gdyby tu Rosya rządziła, niebyłoby już ani jednego polskiego posiadacza dóbr w Poznańskiem. „Wyliczając dalej dobrodziejstwa pruskiej administracyi powtarza prawie wszystko, co minister Schwerin powiedział w Izbie panów o niemieckiej inteligencyi, niemieckich kapitałach, niemieckiej pracy i jej zbawiennym wpływie na Poznań. „Z mego urzędowego stanowiska, mówi p. Schleinitz, który jest prezydentem rejencyi w Bydgoszczu powinienbym wyliczyć krzywdy, jakie rząd pruski wyrządza Polakom; ale nieznajduję najmniejszego zarzutu dla rządu w tej mierze.“ Wylicza tedy że Polacy mają swoje seminarya, urządzenie gmin polskie, to im wolno wstępować do urzędów. „Prawda, mówi p. Schleinitz, że poznoszono klasztory, ale to się stało w całej monarchii“ — że zaś język urzędowy jest niemiecki, to wypływa, zdaniem p. Schleinitza, z natury rzeczy. Co do germanizacyi zarzut jest niesłuszny według p Schleinitza, bo to że niemiecki żywioł w Poznaniu górę bierze, jest skutkiem niemieckiej obrotności. Co do napływu Niemców, mianowicie że Niemcy wykupują dobra, odpowiadą p. Schleinitz: „Dlaczegoż niemają kupować, kiedy są tanie?“ W końcu wynurza życzenie, aby Polacy podali rękę do zgody niemieckiej ludności w Poznańskiem, gdyż tylko zjednoczenie może poprzeć interes obudwu narodowości.

Inaczej odpowiedział p. Schwerin. W słowach jego trudno rozróżnić szczere uczucie od ironii.

„Mowa, którą miał poseł Żołtowski, mówił p. Schwerin, nosi, wedle mego uczucia, na sobie cechę tak głębokiego patryotycznego bolu, że nie mogę się wstrzymać od wynurzenia żalu, iż żelazny pochód dziejowego rozwoju pozbawił niepodległości tę narodowość, do której on należy, i uznaję z ludzkiego stanowiska uczucie to boleści za słuszne, tak dalece, że się nie mogę odważyć nawet do zbijania doktryn prawniczo-stanowych, z któremi przeciw nam wystąpił, tem bardziej, że to rzecz zupełnie zbyteczna. Już poprzednio byłem zmuszony wynurzyć się z tem, co miałem do powiedzenia przeciw temu wnioskowi. Uczyniłem to w zamiarze, aby z jednej strony usprawiedliwić rząd pruski, z drugiej by panów tych ostrzedz, ażeby się strzegli wywoływać ducha, którego zakląć potem niebędzie może w ich mocy, aby — może wbrew swojej woli — nieściągali na swoją krainę nowych niewypowiedzianych nieszczęść. (Wielka prawda). To było moim zamiarem, lecz Mości Panowie, nie jest to rzeczą rządu rozdzierać rany z rozkoszą, które zawsze, z czyjejkolwiek one winy powstały, bolą za każdem nowem dotknięciem. Rząd niechce lać oleju w ogień. Z tego powodu uważać będę zestanowiska rządu poparcia jakiego udzielacie poprawce p. Zołtowskiego — jeżeli panowie wnioskodawcy nie zmienią tonu, jaki się przebijał w słowach rzeczonego mowcy — tylko w ten sposób, że Izba niechciała tak mało znaczącej mniejszości wnioskodawców odmówić głosu. (Z prawej strony: bardzo słusznie, tak! tak!). Sądzę jednakże, iż niemasz widoku, aby ta poprawka została przyfętą, niepotrzebuję więc dalej o niej mówić.“ (Brawo!)

Przemawiali jeszcze Libelt, Bentkowski; za poprawką, których głosy podamy w jutrzejszym numerze dziennika.

Dziennik Poznański umieszcza z nr. 21 następującą korespondencyę z Chełmna:

„Rzecz ciekawa, do którego to jeszcze czasu w obozie przeciwnym podnosić się będą głosy zapewnia-

CZĘŚĆ LITERACKA.

Z Warszawy.

(O cenzurze.)

Widocznie jesteśmy na drodze postępu.

Spadają jak grad na nas co raz nowe ulepszenia i dogodności, dla dobra publicznego obmyślane. A ktoby chciał temu zaprzeczyć, można mu przytoczyć fakta, fakta same mówią i najlepiej mówią. — Dziś wspomnę tylko o jednym, ale starczy za inne. — Od nowego roku cenzura nasza dostała w osobie nauczyciela języka rosyjskiego w tutejszem gimnazyum realnem Nelisowa, nadcenzora. Ustanowiony został urzędnik, którego jedynym obowiązkiem jest czytać każdy numer pism peryodycznych który wyszedł z druku, monitować cenzorów, i donosić wyższej władzy o tem, co oni przeoczyć mogli.

Nie zawadzi przy tej sposobności określić wam w krótkości stanowisko cenzury tutejszej i sposób w jaki jej członkowie wywiązują się z włożonych na siebie obowiązków. — Istnieje u nas ustawa cenzuralna. Gdyby tej ustawy trzymano się co do litery nie byłoby jeszcze nic strasznego, krąży ona bowiem około trzech głównych zasad: Nie wolno pisać nic przeciwko religii, — przeciwko rządowi, przeciwko bezpieczeństwu publicznemu. Ale wiadomo zapewnie wam, jak się tutaj piszą prawa, i jak się wykonywują. Wszelkie ustawy składają się z nieskończonej liczby artykułów. A ta ich mnogość, nie pochodzi z chęci dokładnego oznaczenia prawa, bo artykuły te często sprzeciwiają się wprost jeden drugiemu, ale w nadziei wynagrodzeń dla piszących, w nadziei awansów, orderów, gratyfikacyi. — Bardzo naturalną jest rzeczą, że ten który napisał sześć artykułów, dostanie wyższy order i większą gratyfikacyę, a niżeli ten, który ich napisał dwa tylko. Tem bardziej, że dla wytłumaczenia i zastosowania tego prawa, więcej potrzeba będzie pośredników, co dowodzi głębokości pomysłu i dokładności wykonania. Więc są prawa.... na papierze i istnieją ich foliały nawet. A doskonalą się ciągle, bo niemal z roku na rok zmieniają się. Wszystko to dla powodów wyżej przytoczonych: — każda zmiana, to order, każda poprawka, to gratyfikacya. Ale czy wiecie po co tu prawa istnieją? Otoż po to, żeby nie były wykonanemi.

Nikt się o te prawa nie troszczy, pod tym względem panuje najzupełniejsza arbitralność, każdy urzędnik w obrębie obowiązków sobie powierzonych, czuje się najzupełniejszym panem życia i śmierci interesantów. Każde prawo pisane jest na to, żeby on je mógł stosować wedle woli swojej. I do tego stopnia jest to posunięte, że na wydziałach prawnych w uniwersytetach rosyjskich, uczą tylko sposobu obejścia prawa, tak zwanych kruczków, które w każdej ustawie, przy każdym artykule, muszą się znaleźć. W Rosyi nie istnieją adwokaci tylko chadataje, to jest doradzcy prawni, dopomagający do wyrabiania się z interesów. Wyrobienie się z interesu, znaczy tam wygranie sprawy najniepodobniejszej nawet za pomocą łapowego. Administratorem tego łapowego jest chadataj. On umawia się z urzędnikami i płaci im, biorąc z góry pieniądze od interesanta. A ponieważ niepodobno go skontrolować, ludzie ci dochodzą nieraz do olbrzymich majątków. To są właściwi tłumacze prawa w Rosyi i całej tej wiedzy nabyli w uniwersytetach. U nas nie ma wprawdzie chadatajów, bo jak w przeszłym liście powiedziałem, sądownictwo jest tu jeszcze najpiękniej uorganizowaną władzą, ale za to są urzędnicy administracyjni, którzy przez trzydzieści lat, nabyli nie mało wprawy w tłumaczeniu praw na swoją korzyść. Każde z tych ogniw administracyjnych na jakimbądź stopniu hierarchii urzędowej umieściły je losy, czuje się despotą w swoim kółku. Despotą jest jaśnie wielmożny pan radca, którego samowoli nic się nie sprzeciwia w obrębie władzy mu powierzonej, oprócz tylko rozporządzeń z góry idących, rozporządzeń, które on również jak chce potrafi tłumaczyć na swoją korzyść, despotą jest najdrobniejszy woźny powiatowy, który żydów i włościan bije po karku i wypycha za drzwi, dopóki mu się nie opłacą.

Takie jest urządzenie mniej więcej całej hierarchii naszej administracyjnej, a i cenzura pod tym względem nie jest wyjątkiem. Owszem, ponieważ każdy cenzor może być ukaranym za zbytnią łagodność, nie było zaś nigdy przykładu, żeby za surowość otrzymał jakiebądź napomnienie, wypada z tego, że każdy z nich nietylko kreśli to, co może mu się w dziele niepodobać wedle jego sposobu widzenia rzeczy, ale nawet daleko więcej, jeżeli fizyognomia n.p. autora nie przypadła mu do gustu. Pod tym względem nie ma zasad, bo jak powiedziałem, prawo da się do wszystkiego zastosować, albo raczej wszystko da się podciągnąć pod aluzye, te zaś aluzye są najstraszniejszą bronią, którą cenzorowie przeciw autorom walczą. Od decyzyi cenzora rekursu nie ma żadnego, bo wielorakie przykłady przekonały, że rekursujący zawsze najgorzej wychodzili na swojem odwoływaniu się. Więc trzeba przyjąć rzeczy tak jak są, albo szukać sposobów zmiękczenia serc tych surowych stróżów moralności publicznej i dobra literatury. Jakie zaś są te sposoby, nie potrzebuję tu wymieniać.

Właściwym naczelnikiem cenzury jest wicekurator okręgu naukowego, prezes komitetu cenzury, rzeczywisty radzca stanu Sumiński. Pan Sumiński jest więc nominalnie właściwym naczelnikiem cenznry, ale zostaje od pod zwierzchnią władzą radcy tajnego Muchanowa. Muchanow przez szczególną dbałość o dobro tutejszego pismiennictwa, zastrzegł sobie wyraźnie, iż główny nadzór nad wszystkiemi pismami peryodycznemi tutaj wychodzącemi do niego wyłącznie należy. Do niego więc cenzorowie, czytający te pisma, obowiązani są odnosić się we wszystkich wątpliwych kwestyach, które on ostatecznie osądza. Xiążki przechodzące z zagranicy, jak również dzieła wychodzące w kraju, rozpatrywane bywają przez cen-

jące, że ogół polskiej ludności w błogiem zadowoleniu obecnego stanu bez gorącego pragnienia jak najspieszniejszej ulgi, bez bolu, bez modlitwy do Boga o innę przyszłość, cicho strzeże domowej zagrody, nie zwracając całej duszy ku temu, co układają rządy, co się waży w sercu szlachetniejszych ludów. Kiedyż to ludzie złej wiary przestaną prawić, że, jeżeli nacisk rządowy opór znajduje w ziemi Wielkopolskiej lub Zachodniopruskiej, to tu opór jest tylko zuchwałym wybrykiem nielicznego zastępu hersztów, którzy mimo wysilenia gazeciarskich organów swoich: Nadwiślanina i Dziennika Poznańskiego, nie zdołają obałamucić całej ludności. Niżej podana korespondencya do Nadwiślanina za nowy dowód upartym posłużyć może, że nietylko od Prutu do Warty, do Bałtyku samego, miliony pokrzywdzonych nie zasypia na fiołkach, ale nieustannie najdotkliwiej drażnieni jako jeden mąż, zgodni a nieustraszeni o słuszność wołają, najprostszą postępująp drogą, nie na tajemnych spisku ścieżynach, lecz na bitym szlaku zostawionych nam praw. Niniejsza korespondencya nieco obszerna, podajemy ją jednak w całości, chcąc się z czytelnikami Dziennika podzielić tym jej poczciwym, serdecznym tonem. Korespondent z Kaszub pisze:

„Czując potrzebę większego uwzględnienia języka polskiego po szkółkach elementarnych w Kaszubach, uznano w naszej okolicy za rzecz najlepszą udać się do j. w. x biskupa chełmińskiego, jako arcypasterza z prośbą o łaskawe wstawienie się u stosownych władz rządowych za owieczkami a osobliwie za temi w obrębie dyecezyi swojej, których ojczystym językiem jest język polski, po szkółkach i szkołach tak mało u nas uwzględniany. Ta propozycya szukania pomocy u arcypasterza naszego rozeszła się szybkim lotem aż po same brzegi morza baltyckiego, a wszędzie radośnie przyjętą została, bo po wszystkich miejscach nadużycia jasno biją; tylko nikt nie widział, jak od nich się uwolnić. Z tutejszej parafii zdaje mi się najprzód nadesłano prośbę do x. biskupa, bo już 27. grudnia z. r. Prośba ta brzmi jak następuje:

„Donimierz dnia 27. grudnia 1860. Pokorna prośba parafian szenwaldskich o wprowadzenie obszerniejsze języka polskiego w szkołach przy nauce a mianowicie w nauce religii.

Jaśnie Wielmożny Arcypasterzu! Jaśnie Oświecony Panie! My niżej podpisani zanosim pokorne przedstawienie naszych potrzeb oświaty i wiary, jak równie niebezpieczeństwa, w którem cała okolica pozostaje, dołączając prośbę do JW. Pana, jako Arcypasterza naszego, o łaskawe wdanie się u stosownych władz urzędowych ku zapobieżeniu szerzącemu się złemu. Otóż dane nam od najwyższego Boga język i wiara a tych darów boskich używać, one szanować, ich bronić, jest naszym obowiązkiem świętym, jeźli nie chcemy mienić gardzić, a przez to śmiertelnie grzeszyć czyli doczesnie i wiecznie umrzeć. Były nam zagwarantowane prawa języka i wiary a więc szkół i kościoła przy pierwszym, drugim i trzecim podziale Polski, to zagwarantowanie było nam ponowione w 1849 roku; ale jakże mało się dzieje zadosyć potrzebom narodu! W szkołach elementarnych mało uczą po polsku, a choć nie znamy pedagogiki, powiadamy że nie stosownie uczą czytać, bo najprzód po niemiecku, a potem po polsku, cokolwiek rachować uczą tylko po niemiecku. Prócz tego język niemiecki niedokładnie nabyty zapominany bywa, a tak dziecko ze swych ciężkich mozołów żądnych nie ma korzyści.“ Wystawiwszy następnie pokrzywdzeni parafianie złe urzadzenie szkół niższych i wyższych, gwałtowne wypieranie języka polskiego z dziedziny nauk po wszystkich zakładach na niekorzyść oświaty i religijnego wykształcenia, kończą swą próśbę:

„Dla tego Jaśnie Oświecony Arcypasterzu! racz się wdać w tę sprawę, radź nie tylko o nas, ale i o dzieciach naszych na przyszłość, i o duszach naszych. Z tą prośbą do nóg upadając, zostajemy Jego wiernemi owieczkami.“

Obojętna nader odpowiedź x. biskupa nie osłabiła wcale parafian w szlachetnem ich przedsięwzięciu, jakby się zdawać mogło, chwilowo zadała im tylko moralną boleść; poznali, że nie wszędzie chcą otworzyć, choć się puka. Za przykładem szenwaldskich poszli parafianie z ziemi chełmińskiej i michałowskiej, lecz nie odesłali już petycyi swej do x. biskupa; zgłosił ją tylko Nadwiślanin w nr. 8. Jak słychać zamyślają mieszkańcy Prus zachodnich udać się z żądaniami swemi do posłów polskich w Berlinie i u nich szukać poparcia i ratunku. Streścili oni swe żądania w ten sposób:

1. Aby nauczyciele elementarni po polsku w seminaryum byli kształceni.

2. Aby tak w seminaryach jak gimnazyach w języku polskim tylko examen z religii był składany bez wyjątku od wszystkich katolickich uczniów, bo nie wiedzieć, który niemiecki lub zniemczały uczeń na xiędza nie zechce się kształcić.

3. Aby rewizorowie szkół Polacy byli.

4. Aby osoby *ad* 1—3 niezdatne, swe urzędy złożyły.

5. Aby na xięży nie przyjmowano takich co po polsku nie umieją, bo to bieda dla xiędza na parafii i dla ludzi razem, jeśli xiądz na miejscu ma się uczyć mowy, kiedy już działać ma i pracować.

6. Aby w sądownictwie i administracyi po polsku się czynności odbywały z Polakami.

7. Aby dzienniki urzędowe jako to „Kreisblatt“ itd., po polsku wydawane były.

Zaprawdę trudne to zadanie dla naszych posłów; ale zacnych tych mężów ożywia duch poświęcenia i niezłomnej woli, wiedzą, oni o swym przykrem ale zarazem szczytnem stanowisku i odważnie wstępują codziennie prawie w szranki walcząc o prawa Polakom pod berłem pruskiem zagwarantowane, choć walka zacięta, bo z przeciwnikiem mającym przemoc fizyczną, a nieznającym siły moralnej — uczucia sprawiedliwości. Najlepszy tego dowód daje minister hr. Schwerin, odpowiada stanowczo a zawsze przecząco, choć ni razu jeszcze odpowiedzi swej nie poparł dowodami, bo zkądże je wziąć nareszcie? Pan minister wie o tej niemocy, i dla tego używa teraz innego sposobu i powiada, że tylko wierni poddani mogą zyskiwać łaski i względy królewskie, a Polacy nie okazali i nie okazują swej wierności, ztąd na żadne ustępstwa na korzyść ich narodowości rachować nie mogą. Niepodobna, aby p. minister z przekonania głosił podobne teorye, nie chcielibyśmy go tak nizko stawiać, chociaż wymówienie się obowiązkami urzędu swego nie lepszy rzuca cień na charakter jego. W każdym razie Europa poznaje z każdym dniem tendencye Prus i pojęcie ich o narodowości i uszczęśliwienia poddanych swych; z jednej strony odwołują się na traktaty międzynarodowe, kiedy idzie o nie same, z drugiej strony depcą je nogami, kiedy idzie o innych, — a mianowicie o Polaków, których strawić nie mogą.“

„Czas“ z 9. lutego przedstawia posiedzenie ogólnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego następnie:

Stosownie do programatu, prezes pułk. Michał Badeni wzywa zgromadzonych członków do wyboru prezesa, wiceprezesa i komitetu. Nad wnioskiem PP. Ignacego Skrzyńskiego, Karola Rogawskiego, Ludwika hr. Wodzickiego tyczącym się obrania przez Towarzystwo komisyi pięciu w celu zbadania i przedłożenia przyszłemu ogólnemu Zgromadzeniu sposobów połączenia całkowitego lub częściowego obu Towarzystw krajowych, powstaje żywa dyskusya. P. Erazm Skarzyński wnosi poprawkę podpisaną przez siebie, pp. Mieroszewskiego, Leona hr. Skorupkę, Mieczysława Pawlikowskiego, aby nie Towarzystwo całe, ale komitet wybrał komisyą pięciu. P. Mieroszewski podnosi ważność i powszechną gotowość do zgody i jedności, do podania braterskiej ręki braciom (oklaski) i do moralnego połączenia Towarzystw, do zadość uczynienia ich żądaniu w wyborze komisyi. Zwraca tylko uwagę na wzgląd domowy, że skoro komitet podał się do dymisyi, aby otrzymać nowy mandat powszechnego zaufania w czasach tak stanowczych, Towarzystwo koniecznie musi nowemu komitetowi dać dowód ufności. Dla tego radzi, aby komitet wybrał komisyę z swego grona. P. T. Drohojewski jest przeciw wnioskowi, jako przesądzającemu uchwałę Towarzystwa wspomnieniem „o moralnem“ tylko połączeniu. P. Wł. Cielecki oświadcza, że wypowiada opinię większości Towarzystwa lwowskiego, pragnąc nie materyalnego ale moralnego połączenia Towarzystw. Podnosi stanowisko Krakowa narodowe, jego znaczenie i wpływ moralny jako najczystszego reprezentanta polskości (oklaski). Hr. Wodzicki radzi postawić pytanie, czy zgromadzenie przyjmuje wniosek, czy poprawkę, hr. Alexander Dzieduszycki oświadcza się za wnioskiem p. Mieroszewskiego. Ten ostatni żąda, aby najpierw nad poprawkę samą głosowano. Hr. Ludwik Wodzicki popiera wniosek, zwłaszcza, że komisya lwowska wyszła z głosowania całego zgromadzenia lwowskiego. Prezes stawia pytanie, czy zgromadzenie jest za poprawką, czy nie? Zgromadzenie znaczną większością przyjmuje poprawkę.

Nastąpiły sprawozdania sekcyi rolnej i sekcyi chowu inwentarza, którym przewodniczyli pp. Jan Jędrzejowicz i baron Kalixt Horoch.

Posiedzeniu o godzinie 3ciej odbytemu, przedłożono rezultat wyborów na prezesa i wiceprezesa Towarzystwa. Prezesem został większością głosów obrany hr. Henryk Wodzicki, wiceprezesem p. Franciszek Paszkowski.

O godzinie 8mej zebrano się nakoniec, aby posłyszeć rezultat wyborów do komitetu, których zmudne wygotowanie dłuższego wymagało czasu. Kandydatów okazało się 81, piękna liczba, jak zauważył prezes, świadcząca, że kraj ma w kim wybierać. Z tych bezwarunkową większością głosów (198 wotujących) wybrani zostali pp. jenerał Ignacy Kruszewski, hr. Adam Potocki, Mieczysław Skarzyński, x. kan. Leopold Gornicki, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, hr. Ludwik Wodzicki, Stanisław Mieroszewski, Atanazy Benoe, Antoni Niedzielski, Ludwik Szumańczowski, Walery Wielogłowski, Józef Konopka, hr. Edward Stadnicki, Franciszek Trzecieski, p. Leonard Wężyk. Prezes pożegnał zgromadzenie serdecznem wezwaniem do wzajemnego wspomagania się w interesach dobra ogólnego.

Przegląd polityczny.

Parlamentarne instytucye mocarstw pozwoliły sprawie polskiej odezwać się w obec Europy. Zwróciliśmy już uwagę czytelników na rozprawy w Izbach pruskich. Śledząc w tych rozprawach sprawy polskiej, podnosimy tutaj głos Libelta i Bętkowskiego. Libelt wprost zaprzecza wypowiedzianym w Izbie twierdzeniom, jakoby ziemia poznańska dopiero pod błogiem światłem niemieckich rządów zakwitnąć miała i twierdzi, że wieśniak polski wcale nie jest tak wielce zadowolonym z tych rządów ojcowskich, jak to mowcy w Izbie utrzymują. Żadnych obietnic niedotrzymano Polakom, język polski nie stoi nawet na równi z niemieckim, wbrew wymówionym słowom królewskim. Bentkowski odpiera twierdzenie, jakoby krew niemiecka zdobyła ziemię poznańską, zdaniem jego uczyniła to Rosya. A jeżeli Europa zniewoloną została na kongresie wiedeńskim do pewnych koncesyj dla Polaków, to Polacy pewnie za to nie zapłacili wodą, ale krwią swoją, którą przelewali przez 20 lat za tę jedyną myśl, aby sobie wywalczyć utraconą ojczyznę! Przyrzeczno „instytucye narodowe“— gdzież one są dzisiaj? Gdzież jest jaki polski uniwersytet? Mówca spodziewa się, że prawa narodowości muszą w końcu odnieść zwycięstwo i czyni Niemców uważnymi na to, aby zawczasu zasługiwali sobie na sympatyą Polaków. Na to odpowiada minister Schwerin z lekceważeniem całej sprawy polskiej, twierdząc, że pod płaszczykiem niewinnych praw narodowości kryją się wcale inne zamiary, jak o tem świadczą agitacye w Poznańskim. Dziwi się nawet, że Polacy dotychczas nie wiedzą, gdzie ich ojczyzna, a przecież wiedzieć powinni, że tą ojczyzną są dzisiaj Prusy. Ale oni myślą tylko o wskrzeszeniu Polski, a przynajmniej chcą dzisiaj wszystko ku temu przygotować. Rząd jednak tego niedopuści, a nawet ostrzega Polaków, aby przez swoje agitacye nie wywoływali duchów, których zakląć nie będą umieli i tylko tysiące ludzi i kraj w nieszczęście popchną! Mimo że Izba wbrew przyjętemu w parlamentach zwyczajowi polskim doputowanym dalej mówić nie pozwala, odpowiedział Niegolewski: „Minister twierdzi, że my nie wiemy, gdzie nasza ojczyzna. Panowie, sam król uznał przywiązanie nasze do ojczyzny w swoim patencie zajęcia poznańskiego, a ojczyzną tą jest Polska.“—

Z rozpraw parlamentu angielskiego zapisujemy tutaj słowa lorda Russella, które rzucają światło na stosunki Anglii do obcych mocarstw. W sprawie Włoch, mówi minister, zgadzamy się co do zasady nieinterwencyi z Francyą najzupełniej. Mimo to jesteśmy zawsze w serdecznem porozumieniu z innemi mocarstwami, a gdyby wytoczyła się sprawa, w którejby Francya niesłuszność miała, i przytem w swojej potędze wojennej wielką pokładała ufność, wówczas Anglia łączy się z obcemi mocarstwami, aby plany Francyi zwalczyć. Niepotrzebujemy tutaj dodawać, że parlamentaryzm ma swoje formy, i że lord Palmerston przed dwoma laty z większą jeszcze nieufnością mómił publicznie o Napoleonie.

Zestawiając kontradykcye faktów i twierdzeń, powiedzieliśmy, że obok zapewnień największej zgody między królem a Garybaldym, oficerowie Garibaldowskiego korpusu dostali nakaz, aby do 15 b. m. stawili się na swoich stanowiskach. Dzisiaj donoszą o tem „Patrie“ i „Pays“ dodając, że przyjaciele Garibaldego przeczą stanowczo temu, jakoby Garibaldi miał Wiktorowi

---

zorów osobnych, którzy przedstawiają je na sesye komitetu, gdzie się rzecz ostatecznie rozstrzyga. Co do nowości zagranicznych każda z nich musi być przedewszystkiem porównana z wykazem dzieł dozwolonych w Petersburgu. Ten wykaz stanowi główną zasadę, chociaż zdarza się nierzadko, że to co bywa dozwolonem w Petersburgu i w całej Rosyi zakazanem jest u nas. Nawet bywają dzieła, które kiedyś tutejsza cenzura pozwoliła a potem zakazała i poleciła wycofać ze sprzedaży xięgarskiej. Pod tym względem rzeczywiście najzupełniejsza panuje dowolność. Dzieła mające być drukowane tutaj, czytane są również przez cenzorów i przedstawiane na sesye komitetu. A ile to czasu upłynie, nim na cenzora rozpiszą, nim tenże przeczyta, nim na sesyę przedstawi, nim wreszcie decyzya zapadnie, bez której żadnej drukarni warszawskiej ani literki wydrukować nie wolno. Ale niedość, że decyzya zapadła; po wydrukowaniu trzeba znów dzieło przedstawić do cenzury, składając obowiązkowe exemplarze i zdarza się, że dzieło nieraz już dozwolone i wydrukowane, ulega rozlicznym zmianom lub całkiem zakazane zostaje. Nawet po puszczeniu już dzieła w obieg, jeżeli który z kontrolorów powyżej wzmiankowanych znajdzie co przeciwko niemu i zadenuncyuje wyżej, exemplarze skonfiskowanemi zostają, a autor i cenzor otrzymują napomnienie — a czasem i gorzej. Dziwna odpowiedzialność zastosowana tam, gdzie nikt od siebie nie zależy. Podczas czytania dzieła autor zależy zupełnie od cenzora. Czasem czytanie to trwa długo, bardzo długo, jakkolwiek w ustawie przekluzyjnej termin trzymiesięczny jest oznaczony. Ale ktożby śmiał się upominać i narażać przez to cenzorowi. Wolno jest tylko prosić, chociaż i to często bez skutku pozostaje. Rękopisma niepozwolone zatrzymywane bywają w cenzurze. Ściśle nawet biorąc rzeczy, autor nie powinien wiedzieć, który cenzor czyta jego manuskrypt. Jeżeli zajdą jego modyfikacye, autorowi w to się nie mieszać, to co cenzor wykreślił albo zmienił urzędową swoją dłonią, jest już świętem i nietykalnem. Często zabawne z tego wywiązują się epizody. Kilka z nich przytoczymy, bierąc je z różnych czasów.

W jakimś poemaciku znalazł się wiersz następujący: „Nawet pies na uwięzi wzdycha do „wolności“. Cenzor wykreślił wyraz „wolności“ i postawił na to miejsce „cesarza.“ Pozostało więc: „Nawet pies na uwięzie wzdycha do cesarza.“ Podczas ostatniej wojny tureckiej, Minter jak to każdorocznie czyni, wydał na nowy rok swój katalog zabawek, gdzie pomiędzy różnemi blaszanemi europejskiemi wojskami, znajdowało się i wojsko „tureckie.“ Cenzor wykreślił „wojsko tureckie“, ci blaszani żołnierze bowiem, wydawali się mu podejrzanymi. W jakiejś komedyi tłumaczonej z francuzkiego, jedna z osób wchodzących, nazywała się „Karol“. Między innemi był tam taki frazes: „Poczekaj niegodziwy „Karolu“ Cenzor zmienił „Karola“ na „Filipa“, wychodząc z tej zasady, że oficerowie rosyjscy znajdujący się na przedstawieniu, będą myśleli, że to jest pogróżka na królów; po rosyjsku bowiem król nazywa się „karol“ I takich wypadków mnóstwo. Nie myślcie zaś, żeby tu było co dodanego albo utworzonego z fantazyi. Cała Warszawa zna te fakta, całe miasto naśmiało się z nich. Wiadomo jest ogólnie, że w afiszu baletu „Robert i Bertrand czyli dwóch złodziejów, dawanego podczas bytności w Warszawie monarchów, wykreślono drugą część tego tytułu. Wiadomo jest również, że po ukończeniu żałoby nakazanej po śmierci cesarzowej Mikołajowej, nie pozwolono rozpocząć przedstawień w teatrze komedyą Fredry „Mąż i żona“, żeby nie było aluzyi do śmierci cesarza i cesarzowej. Wiadomo także że również z bojaźni aluzyi, „muchę“ w operze Orfeusz, przemieniono na „pszczołę.“ Nie wolno jest używać wyrazów: ojczyzna, rozbiór Polski, wolność, rewolucya, i t. d. i t. d., chyba wyjątkowo, kiedy niepodobieństwem jest, żeby z nich jakabądź aluzya wyciągniętą być mogła. Niewolno jest przytaczać nazwisk osób jakbądź skompromitowanych, nazwiska te nie istnieją dla nas. Nawet początkową literą oznaczać ich nie można. Każdy afisz, każde ogłoszenie, każda kartka pogrzebowa, każda etykieta na karmelki albo do obwinięcia towaru, musi iść pod cenzurę. Za przekroczenie prawa pod tym względem, drukarzy najsroższa czeka odpowiedzialność. Jeżeli się podoba cenzorowi, może on we wszystkiem znaleźć ukryte znaczenie i zobowiązku wyszukuje je wszędzie. Deszcz co pada, wiatr co wieje, ptaszek co śpiewa, mogą być wzięte jako aluzye do sprawy ojczystej, jako najniebezpieczniejsza propaganda buntowniczych idei. Nie śmiejcie się, bywały już takie wypadki i mógłbym je imiennie przytoczyć. Już to w ogóle poezyi, każdy cenzor jest z urzędu najbardziej zaciętym wrogiem.. Wielu z nich przyznaje się szczerze, że poezyi nie rozumieją, a ponieważ we wszystkiem musi być myśl mniej więcej ukryta, więc czego się nie rozumie, to się kreśli. Jak najłatwiej roztrzygnąć sprawę; przynajmniej unika się odpowiedzialności. Nie wolno być za smutnym, nie wolno być za wesołym, nie wolno być ironicznym, nie wolno mówić o głupcach albo łotrach, bo się zaraz podejrzywa, że autor pije do jakiej osoby wysoko położonej. Słowem, sztuka pisarska u nas jest najtrudniejszą zagadką i często najdoświadczeńszym nawet najbardziej obyłym z wymaganiami i fantazyami cenzuralnemi, niepodobna jest przewidzieć co cenzor wykreśli a co pozostawi. Cenzura gazet i pism peryodycznych stanowi wydział zupełnie osobny, żadnej prawie z komitetem nie mający styczności. Gazety zagraniczne czytane są przez kilku cenzorów, potem przeglądane przez jednego, który dopiero w draźliwych kwestyach udaje się po decyzyę do p. Muchanowa. Na zamazywanie i wycinanie gazet, urządzone jest osobne zupełnie biuro z urzędnikiem od czernienia. Wejść tam nikomu prawie nie wolno, oprócz naturalnie panów cenzorów. ale z daleka widać stół czarny i rozmaite przyrządy, przypominające jakąś uczoną pracownię w dawnych wiekach. Rzeczywiście pracownia to jest bardzo uczona, bo ile to się też nie namęczono, zanim wynaleziono farbę, któraby się nie dała wywabić. Najle-

Emanuelowi dać zapewnienie, że ani do Węgier nie pójdzie, ani na Wenecyą nie uderzy. A „Triester Zeitung“ podaje za pewne, że cały ruch włoski zwrócił się teraz do Węgier. Ztamtąd chcą uderzyć na Austryą. Türr organizuje w tym celu legion i liczne czyni wycieczki. W Medyolanie na rzecz powstania węgierskiego złożono 20.000 fr. Rząd sardyński ma na to wszystko patrzeć przez palce, a nawet pozwala w tym celu wydawać z arsenałów broń starą. Garybaldi według tego samego dziennika, miał wyjechać do Londynu, aby z naczelnikami węgierskimi się porozumieć, i sama Francya nie ma być obcą tym agitacyom.

Wiadomości z pod Gaety przepowiadają bliski upadek tej fortecy. Subsydya, które wpłynęły od obcych, sprzyjaźnionych mocarstw, wyczerpały się, a nowe nie nadchodzą, bo sprawę króla Franciszka uznano już za straconą. Projektowana pożyczka nieprzyszła do skutku. Kule sardyńskie coraz więcej dokuczają. Królowa wraz z królem mieszka w kazamacie.

Ze wschodu nadchodzą zatrważające wieści. Ewakuacya Syryi mogłaby Druzów podniecić do krwawej zemsty. Już dzisiaj okazują się pojawy tego usposobienia. W Moktarze zebrało się 12000 Druzów w celu przeszkodzenia exekucyi. Ztąd wnoszą, że Anglia nie sprzeciwi się na konferencyi w Paryżu dalszej okupacyi Syryi.

Na prośbę miasta Pesztu, aby sejm węgierski w temże mieście się zebrał, odpowiedziano odmownie.

Urzędowe dzienniki: „Wiener Zeitung“ i „Prager Zeitung“ usiłują sprostować mylne wieści, jakoby w łonie ministerstwa miały być nieporozumienia. Przeciwnie panuje tam największa zgoda i jedność. „Prager-Zeitung“ mówi, że właściwie względy dla Węgier wymagały takiej organizacyi ministerstwa, które jednak zawsze będzie liberalne, jak tego sobie dyplom cesarski życzy, mimo, że na czele stoi członek domu cesarskiego.

Korespondencye „Głosu.“

Wrocław 8. lutego 1861.

bm. Teraźniejsze ministeryum pruskie coraz więcej wzbudza niechęci i niezadowolnienia w narodzie. Volks-Zeitung zamieszcza w numerze 31. artykuł pod napisem: „Smutny znak“, w którym dokładnie określa działanie ministerstwa z jednej strony, a z drugiej uczucia i nadzieje narodu. Przytaczamy cały ten ustęp dosłownie:

„Smutnym zaiste jest znakiem, jeżeli kraj z natężeniem i ciekawością wygląda sejmu, aby z rozpraw jego dowiedzieć się, czego właściwie chce. Kraj w takim razie podobny jest do stronnictwa, które w procesie swym obiera sobie nieznajomego rzecznika, nie wiedząc, czy tenże przeciw czy za nim wystąpi, jedno tylko z pewnością wie, że będzie musiało zapłacić koszta. Każdy to czuje dobrze, że podobne rzeczy nie mogą zachodzić w zdrowych naturalnych okolicznościach, ale nie każdy może zna źródło, z którego wypływa ta istotna strata i dla tego rozbierzemy to dokładniej.

Niekorzyść leży w tem, że rząd sam nie wie, czego chce. Dowodem tego jest sytuacya wszystkich przeciwników tak nazwanych liberalnych ministrów. Już stary Gerlach trafnie niedawno temu w jednem pisemku ulotnem dowiódł, że wszyscy ministrowie pruscy dotąd tak rządzili, iżby każdemu można wystawić świadectwo, że nie wziął sobie za godło swego postępowania zerwać z przeszłością. Tak jest niestety! nie podobna ministrów tych uważać za mężów postępu. W zeszłym roku zajęli miejsca swe liberalne posłowie po prawej stronie, a panów radykalistów jako opozycyą, wyparli na lewą. Po dziś dzień zmieniła się ta rzecz. Liberalni ministrowie siedzą tak w Izbie poselskiej, że się nie można dziwić, jeżeli radykaliści po przyjacielsku na nich spoglądają, śmiejąc się przytem po cichu, jak panowie liberaliści nie wiedzą teraz dobrze, dla czego po prawicy siedzą. Jak się wewnątrz dzieje, tak samo i na zewnątrz. Zapytaj się posłów, co zamyśla nasze ministerstwo we wszystkich europejskich kwestyach? jak je pojmuje? a każdy odpowie; to Bóg wie, i może pan Schleinitz, ja zaś jestem niewinny jak baranek, gdyż niewiem nawet jak i gdzie stoimy! Gdyby położenie rzeczy nie było tak ważne, możnaby ten brak decyzyi i wszelkiego programu z humorystycznej pochwycić strony; lecz dzisiaj inne są czasy, dziś podobna dobroduszność nie popłaca; dawniej każdy Prusak wiedział. jakim trzeba być, aby być usposobienia ministeryalnego. Po takich epokach przyszliśmy do tego, że ministeryum samo nie wie dobrze, co to jest być patryotą, a kandydat do Izby poselskiej sumiennie o sobie wyznaje, że nie wie, co ma o Włochach sądzić, nie wie także, co o Austryi, tak samo i o Francyi, jeszcze mniej o Anglii, a najmniej co ma myśleć o kwestyach niemieckich. Oto są głosy patryotów, są one ministeryalne, bo nic nie wiedzą. Niestety dzisiejsze czasy nie odpowiadają podobnym zabawkom. Ten brak programu wywołuje tylko niemoc, osłabia wszelką energią, a biada nam, jak się zbliży ostatnia godzina. Nie jest to jednak winą posłów, Ministeryum którego pojedyńczy członkowie słusznie policzeni być mogą do stronnictwa hamującego rozwój wszelki i postęp, który pogodziwszy się z partyą Blankenburga i Gerlacha, jednak na jej przeciwnikach się opiera, takie ministeryum można tylko największą nieufnością powitać. Pociągano za sobą wszyskie stronnictwa do największych niekonsekwencyj, kraj zaś nie wie, kto w tym procesie oskarżycielem, a kto obrońcą, jedno tylko wie, że koszta ogromnie rosną.“

Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad adresem Izby poselskiej, który został przyjętym a nawet i poprawka posla Vinckego przeciw wyraźnemu życzeniu ministeryum. Dodatek ze strony polskiej upadł.

Paryż, 4. stycznia 1861.

(Z) Kurs na giełdzie podniósł się od ośmiu dni, a to z powodu że chwilowe wrażenia są mniej za wojną, jak to było na początku stycznia. Likwidacya odbyła się przy końcu miesiąca zupełnie na korzyść podwyższenia kursów, co rzeczą jest równie ciekawą jak i rzadką; gdyż inaczej było o tej samej porze w latach 1858 — 1859 i 1860. Tym ci lepiej. Powiadają że spekulanci korzystali z poprzedzającego spadnięcia papierów, do tego przyczyniły się tu wieści o chęciach zachowania pokoju zwiastowanych z rozmaitych stron. Ale kto może przewidzieć w jakim stanie się znajdzie giełda paryzka za dni kilka. Albowiem dzisiaj następuje o godzinie drugiej otwarcie Izb przez cesarza, jutro będzie zagajone posiedzenie parlamentu angielskiego, a wkrótce zbierze się parlament włoski. W mowach mianych przy otwarciu tych zgromadzeń trzeba będzie szukać losu kursów pieniężnych tego tygodnia. W sobotę renta 3% podniosła się o 55 centymów a 4% na 50 centymów nad kurs przeszłotygodniowy. Największa część akcyj przemysłowych poszła w górę, bankowe akcye spadły o 5 franków, z powodu że nadpłynęło dużo brzęczącej monety do kasy banku zeszłego tygodnia.

Pan hrabia Latour pełnomocnik Franciszka II, ogłosił pożyczkę 5000000 dukatów, która ma być rówmież negocyowaną w Bruxeli, w Monachyum we Frankfurcie i w Madrycie. Za akcye 100 dukatowe przedstawiające 440 franków, daje się w przeciągu czterech miesięcy 286 fr., renta rocznie ma być 22½ fr.? Na zachęcenie kapitalistów aby tę pożyczkę rozebrali położono następne nadzieje gwarancyi. Na przypadek połączenia całych Włoch w jedno państwo, ta pożyczka będzie musiała być przyjętą w ogólny dług nowego królestwa. W przeciwnym razie, to jest gdyby królestwo neapolitańskie utrzymało się jako niepodległe, wtedy wypada samo przez się, że przyszłość tej operacyi finansowej jest jak najświetniejsza. (?)

Przed kilkoma dniami wyszła broszura pod tytułem „Francois II roi d'Italie“ (Franciszek II król Włoch). Aczkolwiek trudno odmówić poszanowania królowi broniącemu się odważnie z garsztką śmiałych towarzyszy, jednak nie łatwem jest do zrozumienia, co autora tego pisemka mogło spowodować aby puścił podobną myśl w obieg wbrew woli objawionej przez bardzo znaczną część narodu włoskiego. Otoż pożyczka którą p. hrabia Latour zajmuje, tłumaczy nam cel pisemka nazywają to w Paryżu “une reclame.“

Monitor wczorajszy zawiera długą korespondencyą z Londynu, zastanawiającą się po części nad wpływem, jaki wywiera walka pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, w Anglii i na opiniją tego kraju. Narody konferencyi zwołanej przez izbę handlową miasta Manchester dnia onegdajszego, zwracają uwagę dziennika urzędowego. Zebranie to postanowiło podać projekt, zaciągnięcia pożyczki 5000000 funtów szterlingów przez lat pięć, które mają być użyte dla ulepszenia stosunków handlowych i komunikacyj w Indyach wschodnich. Dzisiejszy rozbrat pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i nieszczęścia jakie ztąd grożą przemysłowi angielskiemu, są najgłówniejszym powodem tych wniosków. Monitor wyraża się o takowych następnie. „Pokazują do jakiego stopnia posuwa świat handlujący w Anglii swą wytrzymałość i poświęcenie, kiedy oto chodzi o zwalczenie trudności i przyszłego niebezpieczeństwa, ministerstwo angielskie uzyskało już przy końcu zeszłych posiedzeń parlamentu zezwolenie na zaciągnienie pożyczki 3000000 funtów szterlingów (75000000 franków) dla Indyj wschodnich która będzie wypuszczoną 8 lutego na 5%, hipoteka oparta jest na dochodach indyjskich. Dług Indyi zostanie tedy podniesiony do dwóch i pół miliardów franków. Główną myślą teraz rządu i handlu wielkiej Brytanii jest rozwinąć na wielką skalę uprawę bawełny w posiadłościach azyatyckich. Konferencya w Manchester powstała też przeciwko znacznym wydatkom, jakie pociąga za sobą armia w trzech prezydencyach. Wojsko europejskie wynosi w tej chwili 80000 żołnierza w Indyach, a wojsko krajowe 300000: nie zdaje się ażeby rząd w tej chwili tę liczbę chciał zmienić.

Dekretem cesarskim dziś ogłoszonym mianowany został minister stanu nadzorcą wystawy sztuk pięknych. Pod jego zarządem będzie się takową trudnił pan de Niewerkerk dyrektor ogólny muzeów cesarkich i sztuk pięknych W ten sposób skupi się opieka nad całym ruchem artystycznym Francyi pod wyższym kierunkiem hrabiego Walewskiego. Pan Niewerkerk został także mianowany członkiem rady zawiadującej domem cesarskim. Monitor z dnia tego zawiera całkowite rozporządzenie czyli regulamin stanowiący w jaki sposób odbywać się mają obrady w obydwóch izbach, a to w skutek 4. artykułu konstytucyi i dekretu z dnia 31. Grudnia 1852 r. i dekretu z 24. listopada 1860.

W tej chwili ma miejsce otwarcie Izb przez Cesarza w sali stanów w Luwrze. Wielka galerya obrazów znajdująca się w tym pałacu, była wczoraj zamkniętą dla publiczności, a to dla przygotowań na dzisiejszą uroczystość, albowiem Cesarz przechodzi tą galeryą, idąc z Tuileryów do sali stanów dla zagajenia posiedzeń izb.

Dzisiaj zrana odbyło się w kościele St. Louis d'Antin nabożeństwo pośmiertne za duszę hr. Montemelin i jego żony zmarłych nagle w Tryeście 15. st. tego roku, jako też za ich brata Don Ferdynanda zmarłego 1. stycznia w Brunnensee. Msze były pierwszego rzędu i spiewane, w środku kościoła wznosił się wysoki katafalk, ale ludzi było mało, zaledwie kilkudziesiąt Hiszpanów i Hiszpanek stronnictwa karlistowskiego, którzy od dawnego czasu bawią w Paryżu. Przed kościołem stało kilka karet. Otoż cały obchód żałobny po pretendencie do korony hiszpańskiej. *Sic transit gloria mundi.* Nagła śmierć starszych dwóch synów Don Carlosa i żony hr. Montemolin, była i jest powodem rozmaitych wieści, z tej przyczyny zrzekł się i młodszy brat wszelkich pretensyj do korony hiszpańskiej wyjąwszy, gdyby został powołany do tronu hiszpańskiego przez ogólne głosowanie.

Piemontczycy znowu bombardują od trzech dni z pewnemi przerwami Gaetę, lecz ich usiłowanie dąży głównie do zniszczenia miasta. Z tego powodu fortyfikacye dotąd nie ucierpiały wiele. Xiążę Carignan zjechał przed kilkoma dniami do Mola di Gaeta, co było powodem do mniemania, jakoby Franciszek II. myślał wchodzić w układy. Przyczyna rzeczywista przybycia xięcia, jest stan samego oblężenia. Na ostatniej radzie wojennej w obozie pod Gaetą objawiły się dwa różne zdania. Pierwsze jest za wybiciem wyłomu i następnym szturmem fortecy, co by jednak dużo czasu i ludzi kosztowało. Drugi projekt oświadcza się za ścisłem oblężeniem Gaety, która w danym czasie zostanie głodem wziętą. Rząd turyński nakazał xięciu Carignan, aby się na miejscu w tej rzeczy rozpatrzył. Wczorajszego dnia balotowano po całych Włoszech, blisko 150 kandydatów do parlamentu włoskiego, którzy dawniej nie otrzymali większości głosów, lecz i bez tych nowych wyborów zostaje zapewniona większość w przyszłym parlamencie ministerstwa pana Cavoura. Kwestya Holsztynu i Szlezwigu złagodniała w tej chwili, zdaje się, że Dania dzisiaj po pierwszym wybuchu gniewu, skłania się do polubownego układu co do różnych punktów zażalenia. Komisya europejska zasiadująca w Bejrucie, proponuje dla chrześcian w Syryi osobny rząd, postawiony pod opieką wszystkich mocarstw. Turcy podają myśl dwóch municypalności złożonych z chrześcian i z Turków.

Razem z tą wiadomością, która przybyła telegrafem z Konstantynopola 2. lutego, wyszła tu w Paryżu u xięgarza Dentu broszura „Le Pape et Jerusalem“ (Papież i Jeruzalem). Treść jej ma zarazem służyć jako rozwiązanie kwestyi włoskiej i wschodniej? Autor oświadcza się z największem uwielbieniem za władzą papieża, lęka się jednak niebezpieczeństw, na które takowa na przyszłość we Włoszech narażoną być może. I tak na przykład skoro Włochy będą stanowić jedne państwo, wtedy król mając w swej mocy papieża w Rzymie, będzie łatwo mógł ogłosić szyzmę. Powaga papieża byłaby jeszcze więcej narażoną, gdyby Włochy podzielone zostały na królestwa południowe i północne i gdyby się Rzym znalazł w pośrodku. Nie powiada autor dlaczego. Dalej twierdzi iż dzisiejsza stolica apostolska nie jest właściwą siedzibą dla papieża. Prawda, iż pod stolicą odwieczne znajdują się katakomby z grobami męczen-

---

pszym jednak środkiem jest wycinanie albo skonfiskowanie zupełne gazety, ale chociaż *corpus delicti* pali się zwykle, ludzie są tak nie sumienni, że się wydarzają kradzieże i zawsze coś tam przesiąknie. Jednakowoż ci, którym defraudacyjnym sposobem wydarzy się przypadkiem przeczytać zamazany artykuł, wydziwić się nie mogą, co spowodowało to zamazanie. Gdyby zarząd cenzuralny umiał znać swój własny interes, oszczędniejszym byłby z temi wszystkiemi czernieniami, bo zaciekawiają one publiczność, dają wiele po myślenia, rodzą mnóstwo plotek, a w gruncie rzeczy są to tylko rozumowania gazet, które żadnego nie mają znaczenia. Boć trudno zataić prawdziwe wypadki, o tych tak czy owak publiczność zawsze się dowie. Czasem się zdarzy, że cenzor przeoczy jakiś tam buntowniczy artykuł. Dopieroż halas i rwetes. Biegają po cukierniach, ściągają pisma, chociaż się to na nic nie zda, bo każdy już je czytał.

Niedawno zdarzył się wypadek podobnego rodzaju. Korespondencya zamieszczona w „Patrie“ doniosła, że jeden z wyższych tutejszych urzędników, niecierpiany tu ogólnie p. E** został pobity na ulicy. Gazeta została cofniętą. Było jej w prawdzie w Warszawie tylko kilka exemplarzy, a już wszyscy co umieją czytać, wyczytali tę niefortunną wiadomość. Niektórzy utrzymują, że artykuł był puszczony umyślnie z powodu nieprzyjaźni, jaka się często zdarza nawet pomiędzy dwoma obrońcami jednej sprawy. W takich razach trudno się dopytać prawdy. Gazety i pisma miejscowe czytane są przez trzech cenzorów, kontrolujących się nawzajem. Tutaj najlepiej się przebija ów systemat nieufności, który stanowi główną podstawę działań rządowych u nas. Nikt nie ma tu zupełnego zaufania, każdy ma nad sobą, obok siebie, pod sobą jakiegoś kontrolora, jawnego czy tajnego, a zawsze gotowego do denuncyacyi. Dla tego każdy ogląda się poza siebie i lęka się cienia swojego. Widzimy z tego, że nawet urzędnicy najzupełniej oddani rządowi nie są tutaj na różach. Gazety i pisma peryodyczne odsyłane bywają w korekcie do cenzury. Tu się odbywa kreślenie na wielką stopę. Jeden cenzor kreśli, drugi poprawia, trzeci morduje jeszcze to, co tamci przeoczyć mogli. A pamiętajmy o tem, że wiadomości polityczne, które najwięcej ulegają temu oczyszczaniu, są wszystkie już prawie brane z kreślonych gazet: zdawałoby się więc, że nowiny tam zamieszczone, powinny by być niewinne, ale gdzie tam! Artykuły nawet tłumaczone z gazet rosyjskich bywają kreślone, i to czasem bardziej od innych. Co mówię — zdarzyło się, że zuchwała cenzorów ręka, ale to już na wyraźne polecenie kuratora, porywała się na ukazy cesarskie. Tak się zdarzyło przed kilku laty z ukazem o spisie wojskowym i kilku innemi. — Więcej powiem — pochwały dla cesarza wyjęte z gazet zagranicznych bywają kreślone. Zdarza się i to czasem. — Nastąpiło jakieś drobne ulżenie, korespondencya zagraniczna pochwaliła za to cesarza, któraś z gazet tutejszych zapragnęła to przetłumaczyć dla zjednania sobie cenzuralnych argusów, a cenzura kreśli, bo ulżenie jakie cesarz uczynił, miało miejsce wbrew jej woli. Korekty więc gazet po odwołaniu się już do p. Muchanowa, który sam jako czwarty cenzor w ważniejszych kwestyach decyduje, wychodzą z rąk cenzury podobne do cmentarza. Wszystkie artykuły poćwiertowane, pokawałkowane, nieraz bez sensu, bez początku, bez końca, jak Bóg dał. Wykreślił się wyraz albo zdanie, co zrobiło z czarnego białe, a nie wolno na to miejsce nic podstawić. Nawet kropek dodać nie można, bo to już jest zamach buntowniczy, kropki dają się dorozumiewać, że tam coś więcej było. Dopieroż się zaczyna robota. — Trzeba to wszystko zszywać, łatać, dopasowywać jak można, bo korekty zwracane bywają pożno, zwykle na godzinę przed wyjściem gazety. I chociaż rachując na wyrzutnie cenzoralne, redaktorowie dają tyle manuskryptu, żeby to na półtory gazety starczyło, często przecież okazuje się brak i trzeba czem niebądź zapychać. A z każdym nowo dodanym wyrazem należy iść znowu do cenzury i gonić panów cenzorów po mieście, jeżeli im się iść podoba na spacer, albo za interesami. — Takie utrapienie co dzień prawie się powtarza. Kiedy to wszystko już jest ukończone gazeta złożona, poprawiona i gotowa do wyjścia, odbija się kilka pierwszych exemplarzy na maszynie i trzeba biegnąć z niemi do cenzury po kartkę wolnego rozchodu na miasto i na pocztę, a zresztą stanąć i czekać. Cenzor czyta jeszcze raz i porównywa z tem co wykreślił. Czasem zdarzy się, że jeszcze w tym ostatnim peryodzie coś nowego mu się nie podoba, kreśli więc niemiłosiernie i trzeba wszystko na gwałt przerabiać. Takie wypadki wydarzają się nieraz i jest to można powiedzieć najsroższa próba redaktorskiej cierpliwości; bo jeśli nieopatrzny drukarz, rachując na to, że już nie będzie zmiany, zechciał pospieszyć z drukowaniem exemplarzy dla odesłania ich na pocztę, która nie czeka, papier i druk za nic, i trzeba wszystko do szczętu przerabiać. Jak już gazety wyjdą na miasto, dostają się do rąk tajnych cenzorów kontrolujących tamtych i ci jeżeli znajdą co, denuncyują już wprost kuratorowi albo do samego xięcia. Wówczas następuje sąd boży, robi się krzyk okropny. Cenzor zostaje najokropniej zelżony, zagrożony aresztem albo dymisyą: toż samo dzieje się z redaktorem, z wydawcą, z drukarzem, z każdym nareszcie, na kim choć cokolwiek odpowiedzialności ciąży. — A jakaż to może być odpowiedzialność przy tylu ścieśnieniach, jakie opisałem wyżej? Widać jednak, że te wszystkie ostrożności zbyt słabo przeciwko buntowniczemu postępowaniu prasy naszej oddziaływają, kiedy cenzurze dodano jeszcze nowego nadzorcę. W ogóle nie ma porównania pomiędzy stanem pism u nas a w Rosyi. Ani setnej części nie puszczono by tutaj tego, co się w rosyjskich dziennikach ukazuje, przekonacie się o tem dowodnie, jak kiedyś z kolei przejdę do porównania prasy naszej z tamtejszą. Kilkakrotnie mówiono tu o ulżeniach, mających w naszej cenzurze nastąpić: są to jednak wszystko, tylko bezzasadne wieści, do których żadnej wiary, jak na teraz przynajmniej, przywiązywać nie można. Złe nie tyle nawet leży w samej ustawie, ile w ludziach. Wszystko zależy od tych, którzy tłumaczą prawo, a wiadomo jak sobie je tłumaczą u nas. Ustawa może być tysiąc razy zmieniona, nic to nie pomoże, bo stan rzeczy pozostanie ten sam — skutek się nie zmieni dopóki przyczyny istnieją.

ników, ale obok ich kości leżą posągi bożków mitologii, a obok świętego Piotra wznoszą się Koliseum i świątynie pogańskie. Zupełnie ma się rzecz inaczej z Jerozolimą. Tam obok jest Betleem, kolebka Chrystusa, tam góra Oliwna, Golgota i grób Zbawiciela, tam każdy krok przypomina życie i nauki boskiego mistrza, — tam jest właściwe miejsce dla papieża katolickiego. Autor, który wyrzuca dzisiejszemu Rzymowi przedchrystusowe pogańskie pamiątki, przepomina zupełnie w Jerozolimie czasy izraelskie i późniejsze bisurmańskie, które też swe piętno na tem mieście wybiły. — Gdy tak autor wysłał papieża do świętego miasta nad grób Zbawiciela, utrzymuje iż w ten sposób załatwioną zostaje kwestya włoska albowiem Rzym wolny — będzie mógł sobie nadać pożądanego pana. Lecz podług broszury, rozwiązuje się też przeto i kwestya wschodnia i w ten sposób położy się tama zamachom Anglików na Egipt, Francuzów na Syryę i Moskali na Konstantynopol. Byt papieża zapewnia się w Jezozolimie; Syrya będzie zajętą przez 50,000 wojska europejskiego, Egipt zostaje odłączony od reszty państwa tureckiego. Autor niepowiada przez jakie państwo ma być dostarczona załoga Syryi. Nakoniec zapomina też nam coś powiedzieć o Turcyi europejskiej i o sposobie zatrzymania pochodu Rosyi ku Konstantynopolowi. Widać że się w tej części przedmiotu swego jeszcze nie rozpatrzył.

Austrya.

Dzisiejsza „Ost-deutsche-Post“ donosi o pogłosce, jakoby statut Rady państwa (Reichsrathsstatut) już przeszedł przez obrady ministerium, został na takowych przyjęty i przedłożony Cesarzowi do zatwierdzenia. Według tego statutu ma rada państwa mieć stanowczy głos w sprawach ekonomicznych i podatkowych całego państwa nie wyjąwszy Węgier. W innych kwestyach prawodawstwa ma być rada państwa sejmem dla prowincyi niewęgierskich. Zdaje się wszakże, że „Ost-deutsche-Post“ podaje co do tej drugiej funkcyi rady państwa domysły swoje za fakt.

— „Wanderer“ zastanawiając się nad stosunkami Niemiec do Austryi i niemieckiej narodowości do innych w monarchii austryackiej czyni między innemi następujące spostrzeżenie: kto chce zerwać unię osobistą niemieckich prowincyj z innemi, ktoby chciał uczynić z Austryi jeden kraj koronny z jednym parlamentem, ten rozdziera Niemcy i pozbawia niemieckie plemię w Austryi jego praw plemiennych (Stammesrechte). Austrya zjednoczona, jakiej chcą centraliści, niemogłaby należyć do Niemiec, gdyż pozbawiłaby je charakteru narodowego, ani też niemogłaby dopuścić, aby jej niemieckie kraje szukały swego centrum za granicami państwa. Pytamy się: — mówi dalej „Wanderer,“ — kto jest straszniejszy dla niemieckiej narodowości w Austryi, czy ci, którzy chcą autonomii i uznania swej narodowej indywidualności? czy ci, co dążąc do stłumienia wszelkich narodowych ruchów w monarchii, chcą narzucić wszystkim język niemiecki jako urzędowy? federaliści czy centraliści? —

Węgry. Na posiedzeniu reprezentacyi miasta Pesztu d. 8. b. m. radzono nad budżetem miejskim. Dochód wynosi 769.289 zł.: rozchód zaś (zwyczajny i nadzwyczajny) 1,286.599 zł.; okazuje się zatem niedobór w ilości 517.310 zł. Część tegoż pokryła dodatek wynoszący 351, 141 zł. Na posiedzeniu komitatu marmaroskiego, które się odbyło d. 4. b. m. z powodu reskryptu królewskiego, zabrał głos drugi wice-żupan Gabryel Warady w sprawie emigrantów kończąc temi słowy: „Niewolnoż współobywatelom naszym na wychodźtwie być członkami komisyi dla tego, że ich intryga, kamaryla i reakcya zmusiły przelewać krew w obronie praw sankcyonowanych przez króla ukoronowanego?“ Dyplomacya nazwałaby i teraz jeszcze rewolucyą walkę słuszną w obronie praw świętych. Komitat uchwalił w skutek tej przemowy przyjąć na siebie solidarną odpowiedzialność za wszystkie komitaty co do zganionego wyboru emigrantów do komisyi, ponieważ według prawa węgierskiego członkowie komisyi nie są winni zbrodni stanu. —

— Sekcye konferencyi sądowniczej (Subkomissionen) pokończyły prawie wszystkie swoje prace, proponując wskrzeszenie prawa węgierskiego niemal we wszystkich materyach, zachowanie jednak obecnego prawa ubaryalnego, jako emanacyi prawa węgierskiego. — „Pesti Naplo“ wymienia pięciu kandydatów do wyborów na sejm, oznaczając ich wybór jako pewny: jest to p. Franciszek Deak dla Pesztu, br. Eötvös dla Budy, Longay dla Bekesu; Juliusz Andrassy dla Ujhelu a Karol Szentwanyj dla Gömöru. — Komitat aradski odpowiedział na król. reskrypt z d. 16. stycznia długim adresem, w którym powiada między innemi, że już dyplom z 30. paźdź. nie zadowolnił kraju, ponieważ nie daje dostatecznej gwarancyi dla zupełnego wskrzeszenia dawnej konstytucyi; reskrypt zaś z 16. stycznia utwierdził jeszcze przekonanie, że i nadzieje narodu i gwarancye rządu są bez wszelkiej podstawy. Na tem samem posiedzeniu uchwalono: 1. Ustawy z r. 1848 stanowią podstawę prawną; 2. sejm ma być przyspieszony, 3. pierwszem zadaniem sejmu będzie pojednanie interesów narodowych; 4. na terytoryum komitatu jest jedyną zwierzchnością komitat; 5. podatków nie wolno pobierać, ani rekrutów dawać. —

— Komitat Tolna dziękuje w swojej odpowiedzi za przyrzeczenia cesarza uczynione w dyplomie październikowym i w reskrypcie względem wskrzeszenia zupełnego dawnych instytucyj, wskazuje oraz rychłe zwołanie sejmu jako najpewniejszy środek dla zabezpieczenia konstytucyi i pojednania monarchii z narodem. —

— Komitat esanadzki domaga się postanowienia ministrów odpowiedzialnych przed zwołaniem sejmu.

Miasto Szegedyn prosi o to samo w swoim adresie. W Debreczynie ukończono wybory urzędników miejskich, 4. b. m. odbył się ten akt konstytucyjny w wielkim porządku i spokoju, pomimo żywego udziału ludności. Rozumie się samo przez się, że artykuł XXIII ustawy z r. 1848 służył za podstawę. — W reprezentacyi na reskrypt cesarski twierdzi miasto Szarvas, że reskrypt uchybia ustawom z r. 1848 tyczącym się sejmu, prosi aby sejm według tych ustaw odbywał się w Peszcie a nie w Budzie i nadmienia, że koronacya bez współudziału integrujących części kraju nie zgadza się z wyobrażeniami konstytucyjnemi. — Komisya komitatu nowogradzkiego wydała dnia 5. b. m. odezwę do ludu zawierającą następujących 5 punktów: 1. Komitat rozpoczyna tego dnia funkcye sądowe w duchu ustaw z r 1848. Każdy bez różnicy stanu może się podawać na urząd sędziego, jeżeli posiada potrzebne do tego wiadomości. 2. Uwolnienie od pańszczyzny, dziesięcin i podobnych ciężarów zostaje ważnem. 3. Każda gmina ma się na nowo organizować w przytomności sędziego stolniczego wyjąwszy te, które już w r. 1848 porządną radę posiadały. 4. Zwierzchność komitatu nie może pobierać podatków, postanowionych przez dawniejsze urzędy, a niemających podstawy w prawach węgierskich. 5. Przeciwnie zaś wolno dla potrzeb komitatu pobierać podatki, a każden obywatel jest zobowiązany płacić podatek domowy postanowiony już na pół roku. —

Anglia.

Londyn, 6 lutego. Zaraz po odczytaniu mowy z tronu rozpoczęły obydwie Izby swoje czynności. Lordowie Sefton i Lismore w Izbie wyższej, a pp. Colebrook i Paget w Izbie niższej zaproponowali adresy, na mowę z tronu, które przyjęto w obydwóch Izbach bez dłuższych obrad. Poprawkę pp. White i Seymour w Izbie drugiej (o której wspomnieliśmy w Nr. 33.) tej treści, że Izba żałuje, iż w mowie z tronu nie ma wzmianki o reformie parlamentarnej, odrzucono znaczną większością głosów.

Kwestyę zewnętrzną poruszył w Izbie wyższej lord Derby, a w Izbie niższej p. D'Israeli. Lord Derby, którego sposób widzenia w tym względzie zdaje się być zgodny ze zdaniem większej części prasy angielskiej, znalazł w mowie tronowej cesarza Napoleona charakter zaczepny; zapytał przeto, czyli stosunki między Anglią i Francyą są pomyślne. Na to odpowiedział mu lord Granville, że stosunki Anglii z mocarstwami zagranicznemi, a szczególnie z Francyą są bardzo zadowalniające. P. D'Israeli ograniczył się w Izbie niższej na wynurzeniu nadziei, że pokój w Europie nie będzie zakłócony, mianowicie przez zawikłania włoskie. Lord John Russell w odpowiedzi na to wyłożył zewnętrzną politykę Anglii następującemi słowy:

„Zewnętrzna polityka rządu nie jest tajemnicą; zasadza ona się na tem, ażeby Włochom samym pozostawić uporządkowanie swych spraw wewnętrznych. Tę zasadę wypowiedział rząd królowej już kilkakrotnie. Do p. D'Israeli przeto należy powiedzieć to — czego dotychczas nigdy nie powiedział — czyli uważa tę zasadę za dobrą lub nie. O ile wiadomo stał p. D' Israeli na czele tego stronnictwa, które wyśmiewało niezawisłość Włoch jako mrzonkę i twierdziło, że dla Włoch niemasz lepszego rządu, nad rząd austryacki i że król neapolitański jest wybornym królem.

Rząd Jej Mości Królowej nie powiedział nigdy że jedność Włoch jest celem jego dążności, lecz oświadczył po traktacie Zurichskim, że gdyby W. X. Toskanii i xiążę Modeny za przyzwoleniem ludu na swe trony powrócili, ujrzałaby Anglia z radością tę restauracyę, lecz nie pochwaliłaby usiłowań narzucenia Włochom gwałtem jakiegokolwiek rządu i protestowałaby przeciwko temu. Czy p. D'Israeli uważa tę zasadę za słuszną lub nie? Rząd J. K Mości oświadczył również w depeszach swoich do rządu cesarza Napoleona, że według jego zdania szczęście Włoch byłoby lepiej zabezpieczone, gdyby się Włochy z dwóch królestw składały, zamiast z jednego, i że gdyby król neapolitański był nadał konstytucyę, byłaby Anglia widziała z radością dwa królestwa konstytucyjne we Włoszech.

A jednak nie chciała Anglia narzucać Włochom swojego zdania, lecz poddać je raczej wolnej woli ludu angielskiego. Bez jego (lorda Russell) wiedzy ogłoszona depesza z 31 sierpnia miała na celu chronić przedewszystkiem pokój europejski — zaledwie bowiem wyrazić zdoła, jaką wagę przywięzuje do utrzymania pokoju europejskiego — i powstrzymać Sardynię dla jej własnego dobra od nierozważnej i szalonej wojny. Wyprawa Garibaldego nastąpiła bez wiedzy rządu sardyńskiego w skutek gwałtownego popędu ze strony narodu włoskiego. A gdy się do pewnego stopnia powiodła, czyliż mógł rząd sardyński pozostać spokojnym widzem wypadków w części południowej, bez narażenia przyszłości całych Włoch.

Azaliż inne mocarstwa nie byłyby się powołały na niedojrzały stan rzeczy, na zaburzenie w Neapolu, jako na dowód nieudolności Włochów, i nie były przedsięwzięły interwencyi, by włoskim marzeniom o wolności koniec położyć. W zasadzie nieinterwencyi — tak kończy lord Russell — zgadzamy się zupełnie z cesarzem Napoleonem. Jesteśmy również w ściśłem przymierzu i poufnych stosunkach z innemi europejskiemi mocarstwami pierwszego rzędu, i gdyby powstała jaka kwestya, w którejby nam się zdawało, że Francya ma niesłuszność, lub działa w tym duchu porywczości, jakiemi się wielki naród wojskowy często ulega, wtedy zawarliśmy z niemi przymierze, ażeby zwalczyć plany Francyi. Co do mnie mam nadzieję i wierzę, że mimo grożących nam niebezpieczeństw, pokój europejski może być na teraz jeszcze utrzymany“.

Włochy.

Z Turynu donoszą, o czem wspomnieliśmy już w jednym z ostatnich numerów, że hr. Brassier de St. Simon, poseł pruski w Turynie, złożył swe listy wierzytelne w ręce Króla Wiktora Emanuela. Tem samem upadają wszelkie pogłoski, jakoby rząd pruski miał odwołać swego pełnomocnika z Turynu.

Wspomnione już w piśmie naszem starcia się z wojskiem burbońskiem a między innemi w Corrcse mają mieć nie małe znaczenie. Są to pojedyncze objawy sprzysiężenia burbońskiego daleko rozgałęzionego, które w Messynie, Kalabryi i Neapolu w końcu stycznia wybuchnąć miało, lecz zostało udaremnione. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że francuscy panowie de Noe, de St. Martin i La Pierre byli zawikłani w to sprzysiężenie, a jenerał Juan Riviera miał stanąć na czele tego powstania. Ci trzej młodzi Francuzi zostali schwytani i w Genui do więzienia wtrąceni, burbońskie stronnictwo w Rzymie i dwór w Gaecie liczą jeszcze, mimo tylu zawodów, na skutki podobnych sprzysiężeń. W Neapolu odkryto d. 4 lutego znowu takie sprzysiężenie i aresztowano kilkudziesiąt osób bez zaburzenia spokojności publicznej. Również w Kalabryi nie miały burbońskie sprzysiężenia innego skutku, prócz że zapełniły więzienia spiskowymi.

Według korespondencyi z Neapolu składa się załoga Gaety z małej garstki Neapolitańczyków, zresztą zaś, a szczególnie korpus oficerów, z samych cudzoziemców, jako to: francuskich legitymistów, Szwajcarów, Niemców i Belgijczyków, jest to więc właściwie walka między Niewłochami i Włochami.

Podczas gdy doniesienia z obozu piemonckiego pod Gaetą donoszą o wysadzeniu w powietrze magazynów z prochem wewnątrz miasta oblężonego, o rozwaleniu murów i zniszczeniu kurtyny, a nawet o zażądaniu ze strony oblężonych 48 godzinnego zawieszenia broni dla pogrzebania licznych poległych; głoszą telegramy z Gaety i z Rzymu, że ogień nieprzyjacielski coraz słabszy i że załoga twierdzy odprawia maszkarady po ulicach. Nie mając żadnego powodu do powątpiewania o rzetelności raportów armii Wiktora Emanuela, możemy raczej przypuszczać, że równie wiadomości z Gaety, jak doniesienia z Rzymu, są próżnym i bezskutecznym wybiegiem w celu uspokojenia, a raczej złudzenia przyjacioł i stronników zamkniętego w Gaecie króla.

Kronika.

(Wstęp do popielca—Zamierzone we Lwowie i w Krakowie wystawy.

— Dzisiejszą kronikę wypada nam zacząć przysłowiem starem a doskonale przystosować się dającem do położenia kronikarza, t. j. Chłop strzela a Bóg kule nosi. Tak np. z początkiem ś. p. karnawału z r. 1861 robiliśmy sobie miłe o nim nadzieje, jako nam dostarczy niemało materyału ku zapiskom naszym. Tymczasem nadzieje te zawiodły nas jak najzupełniej. Nieboszczyk karnawał nie dorównał pod żadnym względem braciom swym z lat poprzednich, i utulił się w niezwykłą szatę skromności. Nawet ostatnich dni kilka nie rozpromieniło spodziewaną wesołością i zabawą. Tylko w zeszłą niedzielę z powodu celu dobroczynnego udał się — jak mówią — bal na strzelnicy. Najwięcej blasku prócz szlachetnego zamiaru w jakim był dany, dodały mu liczne i ozdobne stroje polskie, uwydatniające się jeszcze piękniej w narodowych tańcach. — Toż poglądając na kilkadziesiąt dni postu z nieudaną trwogą przyszłoby pomyślеć o materyałach ożywiających codzienne życie a dostarczających treści do kroniki. Jednak wracając do wspomnianego przysłowia, jest nadzieja że pomyślniejsze nawet niżeli w czasie karnawałowym zajaśnieją dla świata a więc i dla nas chwile. Dzisiaj wspomnimy tylko że stosownie do poważnych, postnych dni, przygotowują się tak we Lwowie jak i w Krakowie rozrywki poważniejsze, naukowe, wspominane już niejednokrotnie przez nas wystawy archelogiczna i artystyczna. Pierwsza podjęta przez Zakład Ossolińskich coraz piękniejsze budzi nadzieje. Czynności komitetu i żywy współudział obywateli urzeczywistnią zda się zamiar, aby już w początkach marca mogła być otwartą. Również gorliwie krzątają się około wystawy sztuk pięknych w Krakowie, która także niebawem zostanie otwartą. Prócz tego przygotowują w Krakowie wystawę aparatów kościelnych na wzór przeszłorocznej, o której bliższe szczegóły podamy później.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 12. lutego.			gotówką	
Dukat holenderski	wal.	austr.	6 zł.	64 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „	66 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „	50 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „	22 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	11 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez		85 „	75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-		168 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów		62 „	70 „
5% Pożyczka narodowa			76 „	— „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 12. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 77. — Metalik po 5% za 100 zł. 66. 80 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 743.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 170 50

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 169 złr. 20.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. południ. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 143. —. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 6.77. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 141.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 11. lutego:

Hotel europejski. PP. Sobolewski Stanisław z Draganówki. Głowacki Tomasz z Brzeżan. Lars Ludwik, sekr. żel. kol. z Wiednia.

Hotel angielski. Br. Hagen Gustaw z Wielkich ócz. Brzeżany Maurycy z Kończak. Nescheles Salamon z Krakowa.

Hotel krakowski. Tada Jan z Szczurowic. Reisner Narcyz, c. k. kap. z Stanisławowa.

Żelazna kolej. X. Czemeryński Antoni z Oleska. X. Reszytołowicz Filemon z Oserdowa.

Dnia 11. lutego:

PP. Drelichowskl Jan do Łopatyna. Czerkawski Lud. do Gajów. Nahujowski Antoni do Czernicy. Stalanczuk Wacł. do Złoczowa. X. Sabat Michał do Ostrowa. Truszkowski Ant. do Brzozowa. Waligórski Wincenty do Przedzielnicy. Schwarz Izaak do Jas. Bogdanowicz Felix do Ostrowca. Barański Karol do Chłopczyc. Artymowicz Jan do Komarna. Sikorski Paweł do Wolki Rożanowski. Werner Jan c. k. akt. do Szczerca.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

Paryż, 8. lutego. „Patrie„ donosi, że do Paryża nadesłano sprawozdanie syryjskiej komisyi, i że przeto konferencya odbędzie się z końcem lutego.

Londyn, 8. lutego. Lord Palmerston oświadcza dzisiaj w izbie niższej, że dawny niewolnik Anderson nie będzie wydany z Kanady Stanom Zjednoczonym.

Turyn, 10. lutego. „Opinione“ zaprzecza, jakoby Garibaldi przybył dla konferowania z królem.

Gaeta, 9, lutego. Przy explozyi prochowni dnia 5. b. m. blisko bramy od strony lądu został zasypany jen. Traversa i z nim 50 ludzi a na ostatecznym końcu frontu ku morzu otwarto wyłom. Natychmiast rozpoczęto piekielny ogień od lądu i od morza. Szkoda mniej znaczna niż 22. z. m. Mnóstwo domów spalono. Król i załoga trwają w uporze. Jenerałowie Ferari, Du i Sangro umarli na rany, kilku majorów amputowano. Zawieszenie broni kończy się dziś rano. Wojska oblężnicze wzniosły tymczasem nową bateryę.

Medyolan 10. lut. „Persev.“ donosi z Turynu że jen. Cialdini otrzymał rozkaz niewystawiać flotę na bardzo znaczne uszkodzenia, zachować ją raczej na chwile ważniejsze i tylko do silniejszej blokady Gaety używać. Korpus oblężniczy będzie zapewne zmieniony, bo w obozie wybuchły choroby.

Turyn, 9. lutego. Z Mola di Gaeta donoszą urzędownie z dnia 1. bież. mies. że jenerał Cialdini przyzwolił na przedłużenie zawieszenia broni i oświadczył, że przyjmie 490 chorych i rannych. Dowiedziawszy się, że oblężeni naprawiają wyłom oznajmił jenerał. że nie zrobi dalszych koncesyj. Jutro znowu rozpocznie się ogień. Otwarcie parlamentu ma być odroczone do 27. b. m. Markiz Sauli ma być mianowany gubernatorem Toskanii. Rada ministrów uchwaliła jednomyślnie popierać wybór pana Ratazzi na prezydenta Izby deputowanych.

Medyolan 10 lutego. W Medyolanie zrobiono wniosek, ażeby pruskiemu deputowanemu Vincke doręczyć medal w dowód uznania Włochów. Już zbierają składki w tym celu mianowicie w redakcyj dzienników „Pungols“ i „Perseveranza“.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z E. drukarni Winiarza.